GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złtp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 195

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 19 Lipca 1828 roku w Sobotę.

Wiadomości Handlowe.

Giełda Warszawska dnia 18 Lipca 1828 r.

Wexle.	Kurant Polski. żądano. zł.	gr.	Kurant Polski. płacon. zł.	gr.
Amszterdam za 250 zł. H. 2 m.	—		—	
Berlin 100 r. tal. 2 mies.	601	15	600	
Gdańsk, 100 tal, 2 mies.	—	—	—	
ditto z kr. terminem	—	—	—	
Hamburg, 300 m. k. 2 mies.	912	—	907	15
Londyn, 1 funt szter. 1 mies.	41	22½		
Petersburg 100 r.b. 1 mies.		—	—	
Paryż, 300 fran. 2 mies.	492		—	
Wiedeń, 150 zł. reń. 2 mies.	627	—	625	15
Wrocław, 100 tal; z kr. ter.	—	—	—	

Gotowe pieniądze	Kurant Polski. żądano zł.	gr.	Kurant Polski. płacon. zł.	gr.
Złoto Polskie	—	—	—	
Imperjały ros.	—	—	—	
Dukaty Hol: nowe 1 sztuka	20	9	20	7
ditto stare	20	8	20	6
ditto austrjackie	20	3	19	28
Frydrychsdory				
Pruski kurant 100 tal.				
Assygna. Ros. 100 rubli			174	10

Papiery.	pr Ct	Kurant Polsk. żąd. zł.	gr.	Kurant Polsk. płac. zł.	gr.
Listy zastawne, za 100 złot. białe	4	85		84	22½
Obligacje hypoteczne				75	
Assekuracje skarb: 100 złot.				74	
Obligacje pragskie 100 złot.				74	
Dow: k. centr. lik. za żołd				35	
Zapisy drogowe				75	

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KROLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

Jej Cesarzowiczowska Mość wielka xiężna rossyjska Marja, małżonka J. K. M. W. xięcia Sasko Wejmarskiego, wraz z swą córką xiężniczką Augustą, przybyła z Petersburga do tutejszej stolicy.

— JW Jenerał piechoty adjutant J. C. M. Dowódzca korpusu litewskiego Boron Rozen przybył do Warszawy.

— Popis publiczny uczniów warszawskiego liceum odbywać się będzie w pałacu Kazimierowskim w dniach 21, 22 i 23 lipca, na który szanowną publiczność imieniem instytutu zaprasza. Samuel Bogumił de Linde, radca kommis: rząd: wyz: i oś: publi: rektor warszaw: liceum etc.

—Dnia 15, b.m. przy zakończeniu kursów rocznych, odbyło się publiczne posiedzenie króleskiego warszawskiego uniwersytetu, w obecności JW. Wojewody Sobolewskiego, prezydującego w Radzie administracyjnéj królestwa, JW. arcybiskupa i prymasa Woronicza, JWW. biskupów Prażmowskiego, Gutkowskiego, Koźmiana i Manugiewicza, JW. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, wojewody Grabowskiego. JW. wojewody Bielińskiego, oraz wielu innych JWW. senatorów i radców stanu. Na posiedzeniu takowém, otrzymali, za najlepsze rozprawy, nagrody w medalach złotych, i pochwały, uczniowie i magistrowie: 1) Za rozprawę z tematu zadanego przez wydział teologiczny: X. Tadeusz Lewiński, drugoletni uczeń tegoż wydziału, medał złoty większy; X. Felix Truszczyński, uczeń trzecioletni tegoż wydziału, medal takiż mniejszy; zaś Jędrzéj Guzowski, pierwszoletni uczeń wydziału nauk pięknych, publiczną pochwałę. 2) Za rozprawę z tematu zadanego przez wydział filozoficzny: Karol Kliche, uczeń drugoletni oddziału matematycznego, tudzież budownictwa i miernictwa, medal złoty większy; Józef Bełza, magister filozofji, obudwóch praw i administracji, medal takiż mniejszy; Zygmunt Krysiński, dwuletni uczeń oddziału matematycznego, a pierwszoletni prawa i administracji, medal złoty mniejszy. 3) Za rozprawę z tematu naznaczonego przez wydział nauk pięknych: Piotr Nowiński, czteroletni uczeń wydziału prawa i administracji, medal złoty mniejszy.

— *Ogłoszenie Prenumeraty.* — Otwiera się prenumerata na 3ci tom w 2ch częściach, dzieła: *O urządzeniu Gospodarstwa według zasad rozumowanego rolnictwa przez Nepomucena Kurowskiego.* Tak co do przedmiotów, jak i innych względów, autor stósował się do światłéj recenzji poprzednich dwóch tomów, umieszczonéj w Gazecie Polskiej w Nrze 152 i nastę: roku zeszłego, oraz do swojéj na tęż recenzją odpowiedzi, znajdującéj się w Nrze 11 i 13 rzeczonéj Gazety z r. bieżącego. Dzieło to obéjmować będzie: O uprawie roli: O narzędziach rolniczych: O osuszaniu rol według zasad sławnego Elkinktora: O zalewaniu łąk według prawideł Thaera: O siewie i pielęgnowaniu roślin w ogólności: O uprawie roślin kłosowych, olejnych, farbierskich, włoknistych i t. d: O hodowaniu zwierząt domowych w ogólności: O tuczeniu onych: O usposobieniu rolnika: O urządzeniu robot: O rachunkowości rolniczéj, i inne

strumienie krwi przelanéj i wszystkie usiłowania nasze nie przynosiły żadnego skutku. Wola opatrzności zachowała JW. Panu spełnienie tego wielkiego i trudnego dzieła, które już tak pomyślnie dokonywa się. Lecz gdy z listu waszego do Panheenionu pisanego, z żalem dowiadujemy się, że pomimo usilnych starań o dobro narodu, uważacie się za cudzoziemca, i gdy myśl ta nieznośną jest dla nas, na ogólném zgromadzeniu jednomyślnie postanowiliśmy, wszyscy obywatele Ipsary, zapisać was w poczet naszych współobywateli; jakoż winszując sobie tego szacownego pomnożenia, mamy zaszczyt przesłać wam stósowny dyplom. W Eginie 29 kwietnia 1828 r.« (następują podpisy Demogerontów). Prezydent odpisał Demogerontom w ten sposób: »Zatrudniony wyłącznie nieszczęściem które spotkało braci naszych z wysp Spezia i Hydra, nie mogłem wynurzyć wam uczuć, z jakiemi odebrałem list wasz z dnia 29 kwietnia r. b. wraz z załączonym dyplomem, udzielającymmi prawo obywatelskie. Jak bać mogą być wielkie usiłowania Greka w pełnieniu obowiązków względem swego narodu i dla zasłużenia na jego zaufanie, niedają mu one jednak żadnego prawa liczenia się między krajowych obywateli, posiadających własność, reprezentujących narod i służących mu prawnie. Grecja zaszczyciła mnie swoim wyborem; byłem posłuszny dekretowi trzeeńskiemu, ale do owéj chwili, w któréj się podobało waszéj gminie, obdarzyć mnie tytułem obywatelskim, nie przywłaszczałem sobie prawa sprawować obowiązki, do których byłem powołany. Bez tego tytułu gdy się zrzeknę powierzonych mi obowiązków, byłbym pozostał waszym plemiennikiem, nie będąc waszym spółobywatelem. Teraz jako Ipsarjota będę mógł służyć waszéj gminie i okazać jéj moją wdzięczność. Aby przynajmniéj w części wywiązać się z długu spółobywatelstwa, przykładam się do summy 5000 talarów, którą przeznaczacie dla banku narodowego, posyłając wam 100 talarów«. Na pokładzie okrętu Hellena, dnia 11 maja 1828. (podpisano) Capodistrias. (G. H.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Uwagi nad Konstantynopolem, Bosforem i Dardanelami.

Zacząwszy od czarnego lasu w Szwabji w którym Dunaj swój początek bierze, aż do rzek Donu i Dniepru, zraszających obszerne kraje cesarstwa rossyjskiego, wszystkie rzeki wschodniéj Europy wpadają do owego obszernego morza nazwanego przez starożytnych Pontus Euxinus, a przez nowoczesnych morzem Czarném. Przez ten wązki kanał nazwany ciaśniną konstantynopolitańską lub Bosforem trackim, Pontus Euxinus przelewa swe wody w inne morze, mniejsze od siebie, nazwane morzem Propontydy lub morzem Marmora, które nawzajem ciaśniną Dardanelską czyli Hellespontem ma kommunikacją z Archipelagiem greckim który jak wiadomo, jest tylko odnogą wielkiego morza śródziemnego.

Korzystne położenie miasta któreby panowało nad tą wodną kommunikacją, zwraca dziś na siebie uwagę, nawet i tych, co najmniéj są wezwyczajeni do uważania jeografii we względzie jéj obszernéj całości.

Będąc ono składem wszystkich towarów jakie Dunajem, Dnieprem, Dniestrem i Donem przez morze czarne do morza śródziemnego wysyłają; miasto wielkiego Konstantyna jest jeszcze punktem centralnym, pomiędzy dwoma wielkiemi stałemi lądami, które się prawie łączą pod jego szańcami: gdy tymczasem morze srodziemne zbliża go do trzeciéj części starego swiata. Wystawiony na 7 wzgórkach w kształcie amphiteatru, Konstantynopol panuje z jednéj strony nad najwygodniejszym portem w swiecie, z drugiéj zaś jest morze Marmora czyli Propontydy, ubarwione wyspami z styrczącemi skałami i zarosłemi lasami, już upiększone najpiękniejszemi miastami i ogrodami.

Dwie te ciaśniny które się niżéj opisze, podobne do dwóch portów morskich, zamykają w swym obrębie bardzo wspaniały poziom wody.

Przybywając do morza czarnego, spostrzegać się dają po prawéj i lewéj stronie brzegi Europy i Azji, a przed sobą dwie fortece Karyfe i Porjas wystawione przez barona Tott (*) w odległości od siebie około 480 sążni, i to jest wnijscie do Bosforu. Z prawéj strony leżą wyspy Cyanejskie i Symplegadzkie tak straszne w starożytności; na których wznosi się pięć skał czyli wysp małych od strony Europy. O milę niżéj ciaśnina ma 600 sążni szerokości pomiędzy nowemi zamkami, zwanemi zamkami morza czarnego, wybudowanemi za Amurata IV. Od strony Azji wysoka olbrzymia góra tworzy opokę czyli skałę na przeciw któréj jest półwysep szeroki około 2,000 sążni. Batterje wysypane u stop olbrzymiéj góry, strzegą przypływających okrętów. Od strony Europy znajduje się Bujukdere z sławną płaszczyzną na któréj rozrzucają kości smiercią ukaranych Wezyrów. Kanał tu się zwęża i niema jak 550 sążni szerokości pomiędzy staremi zamkami morza czarnego wystawionemi przez Bajazeta, dla przetrząsania przypływających okrętów.

Oba brzegi te przedstawiają niezliczony szereg miasteczek, wiosek i ogrodów; wszędzie wznoszą się letnie mieszkania możnowładzców ottomańskich, już kioski w pośród palmowych drzew, Sykomorów i innych najpiękniejszych drzew; tak iż zdaje się jak gdyby to była piękna rzeka.

Najwęższe miejsce tego kanału jest naprzeciwko wzgórza zwanego Effendi Burun; szerokość jego jest 380 sążni. Wzburzenie ustawiczne i gwałtowne, jakiego w tém miejscu wody doznają, nadało mu nazwisko prądu diabelskiego. Podróżujący naznaczają do 7 prądów na Bosforze, które płyną od południa do północy, gdy tymczasem prąd główny bardzo słaby, płynie od północy ku południowi. Te przeciwprądy panują po nad ca-

---

(*) *Gdy po zwycięztwie pod Czesme, jeden okręt eskadry Rossyjskiéj, dowodzony przez admirała Ephelstona przeszedłszy przez Dardanele, mimo gęstego ognia z batterji tureckich, wysiadł na ląd przy Marmorai powrócił potem tą samą drogą do swojéj floty; taki postrach sprawił w Dywanie tureckim, iż obawiając się aby ta zwycięzka flotta niechciała szturmować Stambułu od strony morza, polecił rząd turecki baronowi Tott zasiadającemu w Dywanie, przyprowadzenie zamków dardanelskich do najlepszego stanu obrony; a tak duma ottomańska widziała się w potrzebie przypuszczenia do swych obrad chrzescjanina.*

nym do jego zmniejszenia. Na jednéj był tytuł: »*Niepodległość hrabstwa Clare.*» a następnie wyrażono: »Jdzie tu o to, kto ma być wyborcami waszego reprezentanta, czy xiąże Wellington który się zaprzysiągł przeciw sławie i wolności Jrlandji, czyli też prawi dzierżawcy hrabstwa Clare?» Tą razą właściciele dóbr sprzyjący panu Fitzgerald nieznalezli dzierżawców swoich tyle uległymi dla siebie jak dawniéj. Dnia 30 rozpoczęły się wybory. Pan Fitzgerald miał mowę bardzo długą, przeciwnie pan O'Conell bardzo krótką, ale tém skuteczniejszą. »Mnie wybierzcie (rzekł on) wy dzierżawcy i właściciele, a ja położę koniec szkaradnemu nadużyciu, aby za nasze pieniądze, nie budowali i zdobili protestanci kościołów swoich. Będę wotował za zmniejszeniem dziesięcin, za reformą, i za powtórném naradzeniem się o znienawidzonéj unji. Zaprzysięgłem wierność królowi memu i dotrzymam przysięgi, lecz niechaj wié xiąże Wellington, że młodzież kraju tego w ciągłem jest oburzeniu; widziałem sam przed kilkoma dniami trzynastoletniego chłopca musztrującego innych, z chorągwią, na któréj był napis: »Niezapominajcie Orr:! »(Oranji) — Zaledwie zbieranie kresek rozpoczęło się w dniu 1 lipca, już ci pan Fitzgerald ustąpił z placu. — Kurjer zapewnia z ironją, że wybór pana O'Connel będzie za nieważny uznanym, i że tenże niedaléj jak do kratek izby dostanie się. Kończy przepowiednią, że ten krótki trjumf próżności O'Conella, niemało zaszkodzi praktyce jego jako adwokata, zapewnia oraz, iż zada cios śmiertelny znaczeniu jego jako głowy stronnictwa. Rozbiera następnie, jak dalece mylne jest twierdzenie O'Conella, że niemasz prawa któreby wzbraniało mu zasiąść w parlamencie, albowiem podług aktu unji Jrlandji, każdy członek parlamentu nim zajmie miejsce swoje, winien wykonać przysięgę hołdu posłuszeństwa dla króla, oraz podpisać przysięgę przeciwko Transsubstantiatji. Tak długo jak nowo obrany członek, tych nie dopełni warunków, nie może wcale zasiąść; niejaki Sir John Leech siedział roku tysiąc sześćset dwudziestego tylko kwadrans przed wykonaniem przysięgi, musiał przecież, chociaż sam bez wezwania stawił się do przysięgi, na klęczkach za to przeprosić, i jeszcze uznano go za niezdolnego do zasiadania w tym parlamencie. — Dnia 2 lipca gdy jeszcze niewiedziano w Londynie o szczęśliwym wypadku wyborów w Ennis, zebrali się przyjaciele emancypacji na posiedzenie, na którém postanowiono, aby bronić sprawy O'Connella. Hunt znany radikalista, znajdował się także na tém posiedzeniu. Jeżeli można zawierzyć Kurjerowi, był on nieproszony, ale przyjaciele katolików bali się mu sprzeciwić aby ich sprawy w złém swietle przed ludem niewystawił. — Burzyciele irlandscy taki kładą napis na doniesienia swe z Clare: »Wielka bitwa między zwycięzcą pod Waterloo Welingtonem, a oswobodzicielem Irlandji O'Conell. — Kurjer umieścił niedrukowane dotychczas rozporządzenie króla Jana VI, z dnia 9 stycznia 1817 r., nadające xięciu Brazylji tytuł xięcia następcy tronu zjednoczonych królestw Portugalji i Algarwji, równie jak edykt tegoż monarchy z dnia 15 listopada 1821 roku, w którym Don Pedro uznany został za cesarza Brazylji i xięcia następcę tronu Portugalji. — Bil zbożowy przeszedł w obydwóch izbach bez żadnéj odmiany.

(G H.)

HISZPANJA. — *Z Madrytu dnia 25 czerwca.* — Codziennie przybywają tu gońcy od granic portugalskich; sprawujący interessa dworu hispańskiego w Lizbonie, doniósł między innemi, że wojsko hiszpańskie w Andaluzji ma stosunki z powstańcami portugalskiemi, że zatém nie należy go spuszczać z oka. — Powolność działania powstańców daje tu powód do rozmaitych pogłosek; mówią, że się wkradła między nich niezgoda, że Don Miguel ma stronników w obozie nieprzyjacioł, że dwór angielski sprzyja jego zamiarom. Wszelako inni utrzymują z dobrego zrzódła, że rząd angielski przyrzekł pomoc powstańcóm, jeśliby wojsko hiszpańskie przeciw nim działać zaczęło. (G B.

PORTUGALJA. — Jedna z gazet zagr: umieściła następujący artykuł: »Zamknięcie Oporto może łatwo przybrać inną postać. Wielka fregata brazylijska, która, według powszechnego mniemania, stała w Liwornie, dla przewiezienia przyszłej cesarzowéj brazylijskiej do Rio-Janeiro, zaraz po ogłoszonej w Londynie wiadomości o zamknięciu Oporto, otrzymała rozkaz od posła cesarza Don Pedra przy dworze angielskim, aby niezwłocznie popłynęła do brzegów Portugalji.» — Poselstwa portugalskie przy dworach w Kopenhadze, w Turinie i Rzymie, idąc za przykładem margrabiego de Palmella i kawalera Barbosa, oświadczyły się za Don Pedrem. — Gazeta tutejsza donosi: iż wojsko infanta dom Miguela, do Velonga i Penafiel, cofnąć się musiało. Zapał za dom Pedrem jest coraz większy i codzień okazuje się przez zaciąg ochotników i znaczne składki pieniężne. (G.B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Wyjątki z wypisu podróży odbytéj z Galicji przez Czechy do Wiednia, we wrześniu i październiku r. z. przez pewnego Polaka z Galicji.
(Ciąg dalszy.)

Już ci uwiadomiłem, kochany przyjacielu, że dla zwiedzenia kolei żelaznych, czyli raczéj torów łączących Dunaj z Mołdawą, inną ku Wiedniowi z Pragi obrałem drogę, nakładam wprawdzie mil kilka, lecz nagrodzi mi to sowicie widok tak wielkiego i tyle użyteczności dla kraju obiecującego dzieła. Połowę Czech przejechawszy, nic osobliwego nie uderza mnie więcéj. Miasteczka gęste jak wszędzie; wszędzie ładne, każde brukowane, każde prawie z zegarem, i dziś, siedm mil tylko zrobiwszy, pięć takich przejechałem. Chłop czeski uboższy wszelako od Morawczyka i Szlązaka, czemu jedynie przyczyną jest ziemia, która tu nigdzie prawie nie odpowiada pracy. Nierównie taniéj tędy jechać, jak głównym traktem. Za nocleg z porządnym pokoikiem, zupą, kuropatwą, za konie, kawy dzban pełny, zapłaciłem zr. 2 kr. 38 w Wottitz.

Dnia następnego już mnie przyjemniejsze zajmowały widoki; okolice prześliczne zbliżając się ku Taborowi. Co niedawno w piśmie *Erinnerungen*, w Pradze i Wiedniu wychodzącém, na papierze widziałem, temu się teraz z pięknéj terasy w ogrodzie przypatruję. Miasteczko Tabor winno istnienie swoje mścicielom Hussa. Aby mieć stałą dla swoich wojowników zbrojownię, a

w niepomyślnych wypadkach stanowisko swojego oporu, zbudował je Ziszka na skalistéj od saméj natury silnie obwarowanéj górze, w miejscu uświęconém żarliwemi kazaniami Hussa. Do koła opasane murem, po nad murami stérczą baszty, z których kilka teraz w piękne przekształcone mieszkania. Jak wysmukła dziewica wznosi się śpiczasta wieża z pośrodka, a domy tak ściśnione, tak gęste, iż zdają się być jeden na drugim budowane. Cztéry jeszcze kościołki podnoszą skromniejsze swoje wierzchołki nad domy, reszta wszystko półkołem rozłożone na górze. Z jednéj strony obmywa skaliste stopy Taboru rzeka Lusznica, na któréj młyny, folusze, głuszą nieustannym szumem, i przedstawiają w powabnéj rozmaitości piękne romantyczne widoki; z drugiéj strony trzyma je w wiecznem oblężeniu ogromny staw, jakby korytem rzeki wijący się w około. Droga nie idzie przez miasto, lecz pośród fos głębokich i stawu. Gdy sobie teraz przedstawiam w pamięci wyobrażone na papierze to miasto, a razem na ten rzadkiéj piękności widok na miéjscu poglądam, jakże słaby jest pędzel i sztuka, aby zebrać i wydać wszystkie te rysy, które są konieczne do oddania prawdziwego wyrazu całości! Widok wspaniałéj, romantycznéj Pragi tylko z jednéj strony na papier przenosić się daje, z tak zwanéj Kleinseite i *Hradzinu* na lewym brzegu Mołdawy, z trzech stanowisk: Belwederu, zamku i góry Ś. Lorenca, a i tak różność widoków nie wielka wypadnie, lecz Tabor, mały ale prześliczny Tabor, zewsząd cudownym omamia widokiem, a w rozmaitości swojéj ma zawsze coś nowego, co oko zajmuje. W téj okolicy spostrzegam i zmianę w ubiorze. Kobiety noszą kurteczki nakształt węgierskich, ładnym futerkiem lub kolorową wstęgą obszyte, stósownie do każdéj figury, spodniczki kolorowe gęsto w sposób wachlarza fałdowane i znowu u dołu szeroką wstążką obszyte; przytém ponsowe pończochy i niebieskie zwykle trzewiki, które atoli dopiero przed miastem na nogi wciągają. Kobiéty tu zgrabniejsze i więcéj ładnych twarzy, co nie małą w Czechach osobliwością. Chłop, podobnie jak wszędzie, nosi manszestrową lub sukienną kurtkę, skórzane krótkie spodnie ale trzewiki nie takie jak wszędzie. U nas gdzie niegdzie chłopa za karę w dyby osadzają, tu chłop za zwyczajne używa ich obuwie, a lubo mają formę trzewików, nie podając się wszelako nodze, zawsze jak dyby na niéj wyglądają.

W Sobiesławie, dwie mile za Taborem, wypadł mi popas; ścisk i wrzawa na mieście, bo jarmark. Mowa czeska w pięknych ustach także się nie źle wydaje, piękność ma wszędzie swe prawa. Nie żałuję godziny czasu, którą umyślnie dla przypatrzenia się jarmarkowi strawiłem. I tu żydki, jak wszędzie, grają pierwszą rolę, ale zupełnie w odwrotnym stosunku. U nas są oni zwykle gospodarzami jarmarku, a chłop gościem; tu zaś z familją żyd ze wsi jedynie dla jarmarkowéj zabawy jedzie. Mało takich, którzyby coś mieli na sprzedaż, wyjąwszy modniarki, któremi tu wyłącznie żydówki były; widok prawdziwie zabawny, patrzeć się na czupiradła w ręku Izraelitek i słyszeć żydóweczki rozprawiające o modach i strojach! Żydki szarmanty, nie różnią się bynajmniéj od naszych kawalerów jarmarkowych. Nie jeden z nich, ustrojony według przeszłorocznéj lub dawniejszéj mody, ale świeżo i wypięto, szpieguje ładne damy i włóczy się po karczmach. Ani tych dam niktby nie poznał; w stroju nic nie pozostało żydowskiego, mowa tylko wydaje starożytność pokolenia. Co tylko chłop czeski do odzieży lub gospodarstwa potrzebuje, znajdzie tu obficie: Skórzane spodnie, czapki wydrzane, ale i baranie jak nasi noszą parobcy, drewniane obuwie, wstążki, spodnice, gorsety, kurtki, żelaziwa do różnéj potrzeby, wszystko gotowe. Ta rozmaitość rzeczy, ludzi, mowy, zwyczaju i t. p., w szczegółach i całości tak różna od téj, do któréj obce oko przywykło, tworzy obraz wielce dla każdego cudzoziemca interessujący. Gdy się tak między zgrają przechodzę, słyszę grzegotanie. Zbliżam się, dwa stoły obstąpione dokoła; na jednym farynka, na drugim loterja. Farynka jednak więcéj miłośników miała; malowane figury więcéj pociągały, jak żałobne martwe numera. I kawalerowie jarmarkowi z damami doświadczali szczęścia, ale to tylko od niechcenia, dla igraszki. Ledwiem stał chwilkę, widzę, jak się granatowy jakiś jegomość z ogromną lagą do loternika skrada, robi sobie z tyłu miejsce, z całéj siły wali go po plecach, grozi, a skończywszy swoję mimikę, obojętnie odchodzi. W mgnieniu oka loterja zebrana, loternik leci za okrutnikiem, przemawia słów kilka, wraca i znowu swoim gościom z których żaden stołu nie odstąpił, numera rozkłada. Faryniarz ani się nie ruszył. Trąbka się o moje uszy obija, idę za głosem. Słyszę śpiewanie ze śmiechem gęsto pomięszane. W liczném kole odzywa się arfa, skrzypce i dwa głosy. Zewsząd śmiech, zewsząd spiewy. Zwolna przegarnąłem się przez ciżbę. Slepy Czech rznie od ucha na skrzypcach, Czeszka jednooka brzęka na arfie, oboje w zawody śpiewają strofami jakieś wesołe piosenki, bo się wszyscy straszliwie śmieją. Czecha facjata była szczególniejsza: Swoją tylko rzeczą zajęty, wykrzywia gębą przy trudniejszych pasażach i tak gorliwie przy tém śpiewa, że się cały zapienił. Ten kontrast surowego zatrudnienia, gorzkiéj pracy, obok wrzawy powszechnéj i śmiechu, miał coś w sobie szczególniéj oryginalnego, a ta cała grupa godną była pędzla niderlandzkiéj szkoły, lub jenjalnego Hogarta. Obok Czeszki leżał stós bibuły; były to świeże z pod prasy wyszłe piosnki, które świeżo i umyślnie na ten jarmark jeniusz urodził, bo każdy zaraz je brał do rąk, i naśladując intonującego mistrza, uczył się coraz w mocniejsze wpadając głosy. Z tąd owa wesoła wrzawa, trąbka zaś dawała znać początek każdéj pieśni. Czech ów był więc wieszczem, który płodami muzy swojéj na chleb i na sławę zarabiał. Jak niegdyś Pindar na olimpijskich igrzyskach zachwycał zgromadzoną Grecją, tak ten unosił tu swoich słuchaczów i zbierał laury; wrażenie w stosunku zapewne mniéjsze nie było. I ja kupiłem trzy piosneczki. Dwa rozmaite narzekania mężów na żony, te to zapewne tak bawiły słuchaczów, i sielankę pełną kamienicznéj prostoty. Czas było opuścić ciemnego Homera; wyjechałem.

TEATR. Dziś trajedja w 5ciu aktach: *Hamlet królewicz Duński.*

W Drukarni przy ulicy Nowomiejskiéj pod Nrem 163.